

OGNIKO DOMOWE

oraz

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3

CHOJNICE, dnia 7-go listopada 1926 r.

Nr. 45

Ewangelija.

W on czas mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne się stało Królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego, i nasiał kąkol między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owo: uczyniła, tedy się pokazał i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodaracy, rzekli mu; panie, iżaliś n'e psiałś dobrego nasienia na roli twojej? Zkąd tedy kąkol ma? I rzekł im: Nieprzyjaciły człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Obcesz iż pójdziemy i zbierzemy go? A on rzekł: N'e, byście snad zbierając kąkol nie wykorzenili razem z nim i pszenicy. Dopuście c'bojga wespół rość aż do żniwa: a czasu żniwa rzekę żniwcom: Zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu; a pszenicę zgromadźcie do gumna mego.

Nauka.

Chrystus - król.

(Dokończenie).

¶ Gdy Judasz zaprzedał Chrystusa, wybrał się z bandą uzbrojoną do ogrodu Gethsemani, aby pojmać mistrza. Widząc Jezus tłum nadchodzący, wyszedł naprzeciw i zapytał „kogo szukacie?” Odpowiedzieli mu „Jezusa Nazareńskiego“. Rzekł im „Jam jeśt“. Na te słowa jak gromem rażeni padli na ziemię niby martwi.

Ozasem wdawał się Chrystus w rozmowy z faryzeuszami lub uczonymi pisma. Trwały one nieraz do syć długo, lecz gdy nieraz bezczelność żydowskiej się przebrała, wtedy usłyszeli owi obłudnicy z ust Jezusa tak ostre słowa prawdy, że zwleśli swe krzywe nosy i z rumieńcem wstydu na twarzy wyśmiali przez własnych słomków osemprędzej zmykali przed nienawidzonym rabbi kłac i szoroczają.

W pewne święto wielkanocne zebrała się w przed sionką świątyni jerozolimskiej zgraja kupców szachrujących, żydów i pogan.

Chrystus do żywego chudzony z powodu zbezczeszczenia św. miejsca ukręcił bicz oddał się do świątyni i jak burza oczyszczająca wypędził tę tandę hałaśliwą. Pomyślcie, gdyby was było kilku dziesięciu razem, i jeden jedyny męczyzna chciałby was rozpuścić, czy wybyście się dali? Napewno ów śmiałek nie wyszedłby zdrów z waszych rąk, otrzymałby nauczkę, którą po pamiętałby na zawsze. W przedsiönku byli ludzie z

całego świata, uzbrojeni od stóp do głowy, doświadczeni w walce z rozbójnikami — przed św. gniewem Chrystusa uleki jak zające przed strzelcem. Zaiście, w tej chwili musiał mieć Chrystus wygląd króla, majestat Boga.

Jak rolnik swe gospodarstwo, jak Polak swą ojczyznę tak Jezus młował kraj rodzinny Palestynę, a przedewszystkiem Jerozolimę, miłością iście królewską. Pewnego razu stał Zbawiciel na wysokiej górze. U stóp Jego leży Jerozolima. W blasku zachodzącego słońca Chrystus spogląda na zamki marmurowe i pałace przepysne, na potężne mury i na świątynię wspaniałą, której żadna inna nie dorównuje bogactwem i wspaniałością. Widzi w dochu, jaka smutna przyszłość czeka miasto, jak Rzymianie otaczają je wojskiem jak jeden Żyd po drugim pada w obronie rodzinnego miasta, jak niedostatek i zaraza wkradaje się w jego mury, jak głód dochodzący do najwyższego szczytu sprawi, że matki nie wahaają się zabić własnych dzieci, aby ich mięsem obociać tylko na krótki czas przedłuż swój marny żywot, byle nie podać się wrogowi. Widząc waszechwidzą boską tak straszny obraz nie może syn ziemi żyłwiskiej powstrzymać się od łez i jak dziecko płacze nad okropnym losem nieszczęśliwego a tak bardzo umiłowanego miasta.

Jeżeli obecnie dwa kraje prowadzą z sobą wojnę, wtedy generałowie i wyści dowódcy znajdują się daleko poza frontem. Podczas wojny świątowej umieszczony był niemiecki sztab generalny w pewnym zamku na Śląsku, skąd wysyłano rozkazy w wszystkie strony świata, gdzie tylko walczyły, oddziały niemieckie. Dawnej było inaczej. Dawódca osobiście jako pierwszy szedł do boju. Gdzie walka była nierówna, tam on doskoczył, dawał swoim przykładem żołnierzom odwagi. Chrystus również czynił tak. Najtrudniejsze zadania sam wypełniał, nigdy nie dawał się zastępować w ważniejszych sprawach przez apostołów. Nie odstraszały Go szyderstw faryzeuszów. Nie wyparły Go z pierwszej linii bojowej ani bliza ani korona cierniowa żołdaków rzymskich. Jak wódz, którego wojsko rozbito, nie poddaje się wrogowi, lecz trzyma się do upadłego, tak i Chrystus jak prawdziwy król umiera na polu bitwy, na którym cierpiał i walczył.

Gdy nareszcie zawiał na krzyżu między niebem a ziemią, gdy puścili Go apostołowie i uczniowie, gdy odstąpił od niego lud, zmienny jak chorągiewka na dachu, gdy faryzeusze z szatańską radością triumfowali nad owym nieprzyjacielem, którego nienawidzili całą swą przewrotną szatańską złością, do jakiej zdolni jest tylko Żyd, wtedy słońce w niemym bólu zakryło swe oblicze, grody otwały się i wydały z uraych, ziemia od wschodu do zachodu słońca zadrała w posadach na świadectwo, że ten, który tam na górze kalwaryjskiej wisi samotny opuszczony jest Bogiem jest królem nieba i ziemi.

Chrystus królem naszym, my Jego poddani. Uznawajmy Go jako króla, niech panuje niepodzielnie w sercach swych poddanych. Oddajemy Mu hołd i pokłon słowy św. Pawła „A królowi wleścicieśmiercielnemu, niewidzialnemu, samemu Bogu czwó i chwala na wieki wieków Amen.“

„Cudowne“ zjawisko w Brudowicach.

Gadająca owca.

(Ciąg dalszy.)

Przyjechano sutami, powozami, pieszo i na bryczkach, byle zobaczyć cud brudowicki ulatania duszy Marciniowej do nieba.

Przed cudem Elżbieta, a ściślej mówiąc, duch Marciniowej, nakazał przygotować obiad dla całej rodziny. Był to obiad „szlachobeki“, jak mówi stary Bońsk. Duch kazał zabić wieprza, ugotować rosół z kilku. Poza tem zakupiono na ten wspaniały obiad aż 70 kilogramów mąki, 5 butelek wina, skrzynę piwa, czyli 50 butelek i 2 kilogramy cukierków.

Słowem uosta była nieomal magiacka i jak Brudowicze Brudowicami rzadko kiedy na którym weseliu najbogatszego gospodarza przygotowywano taką ilość jada i napitku.

Każde zarządzanie dziewczynki, przez którą duch przemawiał, było święcie wykonywane. Kuraszowa, bo to w jej chałupie, cała się uroczystość odbywała, obętnie poświęciła wieprza i pieniądze na cukierki, alieci duch nakazał jej zabić również krowę.

W tym momencie zawahała się niewiasta i sprzeciwiła się żądaniu ducha, bo wieprz, jak wieprz, jeszcze nienajwiększa strata, ale jedyne w gospodarstwie krówek oddać na zjedzenie dlatego tylko, że się tak duchowi zachęcała, tego już gospodyni było zawiele. Krowy zabić nie pozwoliła, mimo to obiad odbył się z niemniejszą uroczystością i w poważnym nastroju.

Duch nakazał, aby za stołem zasiadli wszyscy krewnicy nieboszeczki Marciniowej. Zebrało się więc około 30 osób.

Alieci duch spostrzegł że brak jest Marciniowej wnuczki która mieszka aż w Wojtkowicach Komornych. Proszą biesiadnicy ducha, aby im pozwolił zjechać obiad bez wnuczki bo to rosół z kur wystygnie i kołaczki będą nieświeże.

Alieci duch był uparty i żadną miarą bez wnuczki do stołu usiąść nie pozwolił.

Wówczas ojciec owej wnuczki, zaprzęga szkapę do wozu i co koń wyskoczy pędzi do Wojkovic, aby przywieść córkę, a wnuczkę Marciniowej, usadowić ją przy stole i w ten sposób spełnić życzenie upartej wnuczki.

Ostatecznie za stołem zasiadły 33 osoby.

Duch nakazał milczenie, więc w ciszy, powagą przesiąkniętej, spotywała rodzina Bańskich Kurzejów wieprza, kolacze, 2 kilogramy cukierków i wypila 50 butelek piwa i 5 butelek wina.

Tymczasem, jak wspominaliśmy, do Brudowic zjechały wielkocieczne rzece ciekawych.

Zagroda Kurzejów rzecz prosta, nie mogła po mieścić wszystkich. Co ciekawsi żądni cudownego widoku wdrapali się na szopy, która pod ciężarem setek widzów zawałiła się dokumentalnie, czyniąc dość poważne szkody Kurzejom.

Nie do tego tylko szkody to się ograniczyły, bo i ogródek przed domem został zupełnie zdeptyany i aż trzy okna wybite.

Alie nie psulo to bynajmniej ekstatycznego oczekiwania na cud ulatania duszy Marciniowej do nieba.

Mówiąc nawiasem, dusza ta w ciągu tygodnia uległa bardzo ciekawej metamorfozie. Najpierw, jak zanaczyliśmy, był to czarny baran z białą gwiazdą na czole.

(Dokończenie nastąpi.)

Zygmunt Rapscki.

Bajka!

Posłuchajcie zaśpiewam piosenkę,
O Baityku i cudach wód jego,
Jak uroczą ujrzałem jutrenkę —
Odbijając od brzegu stałego.

Uśmiechnęła się do mnie z oddali,
Tak kusząco, aż serce z uśpienia —
Przebudzone w lasurach wód — fal,
Rozplywało się w słodka marzenia.

Śniłem błogo, marzyłem jak w bajce
I w uroczu to cudo wpatrzony,
Na szafirach wód morza — mozaice,
Chciałem pieścić i sblżyć się do niej.

Uśmiechnęła się do mnie znów zdala,
Obmurka skryła jej oczy kuszące,
Światłem słońca okryła się fala,
Zostawiając mi wspomnień tysiące...

I kołysze się szutnie znów morze,
A me nysili hen rłyną po fal,
Promień słońca okrywa już zorzę,
A brzeg twawoly pozostał w oddali!

Rzeczy ciekawe.

Tajemnice chemii u starożytnych.

Im bliżej zapoznają się uczeni z przeszłością ludów starożytnych, których ocywilizacja sięga w oślego stulecia, a nawet tysiące lat, tem większe cgarinia ich zdumienia.

Między innymi okazuje się, że Fenicjanie posiadali tajemnicze chemiczne, które były własnością państwa i wobec których nasza współczesna wiedza staje bezradna. Potrafili oni np. skórom przez zanurzenie ich w pewnym roztworze nadać tak wielką odporność, że żadna strzala nie była w stanie ich przebić.

Znany jest również ów piękny płaszcz purpurowy barwaną „purpurą królewską“ zwany, który Fenicjanie wyrabiali z niewiadomego gatunku ryb morskich. Sposób fabrykacji wszystkich tych chemikalji był tajemnicą państwową.

Uczonym udało się stwierdzić jedynie tyle, że jedynym z głównych składników płynu „balsamującego“ był miód pszczołowy.

Archeologowie są również od dawna zainteresowani tajemnicą mumji króla Hiram i jego rodziny, spoczywających, według opowieści, w kamiennych trum-

nzech w błynie tak zdumiewnym że do dnia dzisiejszego pozostały święta i niewyśnięte, jakby zmarli wzoraj resztali się z życia.

Ostatnio grupa archeologów czyniła poszukiwania tajemniczych trumien w katakumbach pod Sydonem. Po długiej wędrówce w labiryncie krzyżujących się korytarzy podziemnych dotarli do krypty. Tu oczom ich przedstawił się widok wprost olśniewający; na ziemi stało 16 przepięknie rzeźbionych „skrzyń — 16 dzieł najpiękniejszej sztuki starożytności.

Niezwłocznie przystąpiono do otwierania starych trumien, w których spodziewano się znaleźć szczątki Israonów. Jakież jednak było zdumienie archeologów, kiedy po otwarciu sarkofagów okazało się, iż są one próżne. Ani śladu ciała, ani kości, ani nawet źdźbła popiołu nie znaleziono.

Wszyscy krajowcy przyznali im się, że, spodziewając się znaleźć w „kamennych skryniach“ starby, odsunęli wieki. W trumnach leżały, zanurzone w bezbarwnym przezroczystym płynie znakomicie zachowane ciała. Rabusie, przejęci zgrozą, zatrzasnęli wieka i uciekli.

Dopiero po pewnym czasie oholnawszy z przerażenia, powrócili do katakumb, otworzyli ponownie trumny i poczuli przedewszystkiem wylewać z nich płyn. aby łatwiej móc się dostać do złożonych w sarkofagach kosztowności. Kiedy jednak płyn został usunięty, ciała, ku wielkiemu zdumieniu tubylców i rozpady się w proch.

Na zasadzie tych ciekawych rewelacji oraz kierując się inaczej, otrzymanymi wskazówkami uczeni amerykańscy podjęli obecnie na nowo swe poszukiwania, i mają nadzieję odnaleźć jeszcze pewną ilość za konkretnych w tajemniczym płynie ciał dostojników tyryskich, a pomiędzy nimi zwłoki króla Hiramia i jego rodziny.

|| DZIAŁ KOBIECY. ||

Kola kobiety.

Nie ma chyba takiego uczołwego Polaka, któryby nie zdawał sobie sprawy z grozy położenia, któryby nie rozumiał, że to wszystko, co się obecnie dzieje, godzi nietylko w robotnika, wieśniaka, inteligenta czy „burżuja“, ale w całość państwową Polski, że to wszystko ma obalić nasz Ojczyznę, ma podważyć jej fundamenty.

Jeżeli się walczy z rodziną, z kościołem, ze szkołą polską, to już jasne, że nie chodzi tylko o jakieś rze kome zdobycze „sociojalne“, ale że czyni się zamach na całość Polski.

Do walki obronnej musi też stanąć całość.

Dominiującą rolę w walce o całość, o jej całość, o przyszłość — winna odegrać, musi odegrać kobieta.

Ojczyzna w niebezpieczeństwie!

Dziatwa twoja — kobieto — matko — zagrożona. Deprawują się ją na ulicy, wyłiera się ją moralnie w „Strzelcu“; w innych, przeróżnych organizacjach, odkrytych taką czy inną plagą, a w istocie rzeczy de moralizujących młodzież.

Sięgnijcie do kronik sądowych, a dowiecie się, że najczęściej złodziejstw, napadów, grabieży — popełniają członkowie, wychowankowie komunistycznego ruchu.

Kobieto! chroń swego ogułka domowego, chroń wiary twoich ojców, chroń moralność osobistej i publicznej przed tem, co nie polskie, co brudne, co godzi w tradycję narodową.

Ty, kobieto, przez narodowe, katolickie wyzwanie młodego pokolenia, najskuteczniej udaremnisz wrogię zakusy na Polskę.

|| Nowinki dla pedlotków. ||

Piosenka Milusi o jesieni.

Mięta wiosna, winał maj,
upała lata dni —
I znów się barwi ruszając się,
i znów tak ze mną:

Haj, stanął wiatr koronem drzew
pół, co żółbę i nie.
Lecz nieś to być dziwny śpiew,
Gdy tak zamieszają się.

I na mchu miękkim kładą liść
do wiecznego snu. —
Och, miło dań do lasu liść —
na barwnym usiądek mchu.

„Najulubiejszy sen to mój,
być jedną z białych brzoź,
by... widać jesienią cudny strój,
perłony kroplą ros.

W koronki zdobny babichlat —
w leciuchny, srebrny sznur.
Gdzieś... niedaleko wiejskich chat,
na tle pnących chmur.

O wtenczas, gdyby chłopiec — uchl —
mój stanął u mych stóp,
zakochał by się po sam słuch
i zgodził się na ślub.

Nie amuś mnie jesienny szron,
mrak dłuższy, wicherów chłód,
— Mesi nastąpił lata skon,
by wrócił wiosny cud.

„Ze się po smugach snują mgły,
głóg zasłoniłwie lka:
Jeno mi żal... i płyną łzy,
że cierpi Polska ma i.

Milusia Milusioka.

Praktyczna gospodyni.

Kapusta czerwona dusszona. Ukrajad dro bno główkę czerwonej kapusty, posolid a gdy sok puś ci wycisnąć i wrzucić na wrzącą wodę. Po parakret nem zagotowaniu odscedić ją na sitku i skropić cytryną by nabrała koloru Tymczasem zaś smażyc liżkę masła lub kawałek drobnio skrajanej słoniny z pół liżką maki, rozprrowadzić rozsmem, wliczyć kapustę, dolać jeszcze soku z cytryny ub octu owocowego do smaku, posolid, poctukrować i dusić na wolnym ogniu często mieszając, aż będzie zupełnie miękka.]

Kapusta czerwona dusszona na winie. Przyrządza się jak poprzednia. Tylko zamiast octu lub cytryny, wlać szklankę kwaśnego wina czerwonego do duszenia.

Kluski z makiem. Kwaterkę maku sparzyć wrzącą wodą, odcedzić na sito, by woda dobrze ściekła i wycisnąć w donicy wafliem, biorąc po łyżce maku i łyżeczce cukru. Ugotować zwykłe kluski, a po odcedzeniu wymieszać na misko z makiem i podać na pół miski.



Z świata kinowego.

Gwiazda filmowa Norma Shearer.

Norma Shearer liczy 20 lat życia, z których na scenie i przed aparatem spędziła cały ten czas, z wyjątkiem pierwszych dwóch dni życia, kiedy była nieco niedysponowana z powodu zbyt nieoczekiwanego dla siebie przyjęcia na świat. Urodziła się w Kanadzie. Rodzice jej byli aktorami, dzieci — o ile zdecyduje się na nie — będą nimi pewnie również.

W listopadzie obchodzi dwudziestolati jubileusz artystyczny i w myśl przepowiedni obowiązujących w Hollywood, zostaje włączona na listę „weteranek” sztuki.



Ruch wydawniczy.

2000 błędów językowych.

Od kilku dni ciekawy podręcznik językoznawczy zajął widoczne miejsce na półkach księgarskich całego kraju.

Jest nim nowa książka Jana Tadeusza Wróblewskiego, znanego powieściopisarza, p. t. „2000 błędów językowych”.

Książka ta może przynieść nieocenione korzyści naszemu społeczeństwu, gdyż chodzi tu o wyplenienie „2000 błędów językowych, barbarizmów, i dziwojęzów i nowotworów ze wszystkich dziedzin Polskiej”, sumiennie zebranych przez autora i uwypuszczonej brzydotę obcojęzycznych nasłuchiwoń, zachwaszczających naszą cudowną mowę ojczystą zarówno w mowie potocznej jak i w korespondencji urzędowej.

Wreszcie ręką miłą powodzenia i szerokiego rozpowszechnienia omawianej książki jest skromność i rzetelność autora, które nakazały mu ogłosić w tejże książce zawody językoznawcze (konkurs) mające na względzie przede wszystkim nagrody pieniężne i inne dla tych osób, które zechcą bliżej zainteresować się ideją czystości języka i wzbogacić mowę ojczystą społeczeństwem szeregami obcych wyrazów, rozpatroszonych u nas, oraz — dla tych, którzy odnajdą i sprostują błędy językowe, ukryte w podręczniku, lub przeciwnie i nie wskazane w nim, lecz istniejące w mowie i piśmie polskiej.

Rozmaitości.

I małpy piszą listy miłosne. W cyrku Rudolfskiego, który produkuje się obecnie w Chicago, zachwyca widzów trzyletnia Miss Baby, czystej krwi szympanśca.

Młoda dama małpiego rodu obdarzona jest nie zwykłą inteligencją i posiada sztukę pisania.

Coprawda umiejętność ogranicza się tylko do kilku wierszy, ale publiczność wpada w listy entuzjazmu, gdy Miss Baby ująwszy kawałek kredy, pisze na tablicy list z oświadczeniami do 5 letniego szympanśca Jehana.

Wyznanie to brzmi następująco:

„Drogi Johnie, kocham się nad życie. Twoja Baby”.

Po tej produkcji zjawia się na scenie szympanś, spogląda na tablicę, jakby czytał. Czasem zakwicz z radości, czasem poczęstuje Baby sturchańcem.

Kiedy się żenić, aby długo żyć.

Najstarszym człowiekiem Europy jest Wilham Smith, Anglik, urodzony w r. 1800. Liczy zatem dzisiaj 123 lat, i mimo tak podeszałego wieku, jest zdumiewająco pogodny i wesoły. W życiu swoim nie chorował ani razu. Urządza codziennie długie przechadzki, cieszy się stale dobrym apetytem i nie używa dotychczas szkielec.

Twierdzi on i każdemu poleca, że ożenek przed 60 tym rokiem życia, stanowczo jest skróca. On ożenił się w 63 cim roku, bo ważny ten fakt uważa za czyn dojrzałego człowieka, a nie szal młodzika. Wtedy już ma się doświadczenie jak postępować z kobietą, to znaczy pozwalać jej na wszystko, nie irytować się, gdyż ona i tak zawsze zrobi co zechce. W młodości trzeba być wolnym i używać.

Oo do odtwyłania się, to radzi jeść umiarkowanie, kuchnia jarska, mięsa jak najmniej, a odrobina piwa co niedzieli wcale nie zaszkodzi. — Rano nigdy nie wstawać za wczesnie, ani też późno się kłaść. Spać bez warunkowo bez koszuli, również nosić jak najmniej, i bardzo lekką dżdżel. Przedewszystkiem wystrzegać się niemitych wrzuceń zaś każdą najdrobniejszą rzeczą radować się słonecznie.

Żarty.

W sądzie.

- Więc oskarżony przynajmniej się szoruje, iż się ulotnił z zainkasowanymi pieniędzmi swojego szefa?
- Tak, panie sędzio.
- A czy są jakie okoliczności łagodzące?
- Owszem, panie sędzio. To był właśnie Tydzień Lotniczy.

Nieprzewidziany skutek.

Młody lekarz (do służąc): Czy umieściła we wczorajszych dziennikach, że po powrocie z podróży, znowu przyjmuję chorych?

Rozumie się przecież dziś rano przyniesiono aż, sześć rachunków do zaplacenja!